

Jednym z głównych bohaterów pierwszych plotek transferowych przed rozpoczęciem zimowej sesji mercato był Nicolas Burdisso. Obrońca Romy zagrał jednak bardzo dobry mecz z Milanem, gdzie pokazał przywiązanie do barw i uciszył nieco dziennikarzy. Po raz drugi zrobił to w wywiadzie dla *laroma24.it*.

Jakim doświadczeniem był zimowy obóz treningowy w Disney World?

- Bardzo pozytywnym. To była piękna inicjatywa kierownictwa. Bardzo mi się podobał wybór wyjazdu razem z naszymi rodzinami. To pozwoliło scementować grupę, lepiej się poznać, być bliżej, nie tylko pomiędzy nami, zawodnikami, ale również sztabem technicznym, trenerami, lekarzami, magazynierami. Wszystkimi. Gratuluję dyrektorstwu. Kiedy są podstawy do konstruktywnej krytyki, właściwym jest to robić. Tak jak i właściwym jest chwalić, gdy są rzeczy takiego typu, które mamy nadzieję, że możemy powtórzyć.

2012 rok był skomplikowany i trudny tak dla ciebie osobiście jak i dla Romy: według ciebie, w tym dużym bagażu doświadczeń, również pełnych trudów i rozczarowań, mogą być pozytywne?

- Na pewno tak, jestem przekonany. Zeszły sezon, wraz z chorobą mojej córki, był tym, w którym cierpiałem najwięcej, pracowałem najwięcej, straciłem najwięcej energii. Jednak takie lata pomagają, służą człowiekowi, przynoszą doświadczenie: są to zawsze sytuacje, w których można coś zyskać. Teraz mogę powiedzieć, w przeciwieństwie do początku sezonu, kiedy czułem zmęczenie, że pozostaję w formie sprzed kontuzji, a nawet jest lepiej. Powiedziałem latem w czasie przygotowań, że wciąż nie znajduję się w stuprocentowej formie, ale od grudnia czuje, że jestem na poziomie sprzed kontuzji. Jeśli chodzi o grupę, zakończyliśmy sezon, który w świetle wyników był negatywny. Luis Enrique mógł być uznawany za "zakład", ale wszyscy wiele się nauczyliśmy. Jestem przekonany, że wielu graczy się u niego rozwinęło: bez Luisa Lamela nie byłby obecnym Lamelą, podobnie jak Pjanic i tak samo Osvaldo. Także my, starsi, dużo się nauczyliśmy: uczył wierzyć całkowicie w ideały, co było bardzo ważne dla rozwoju. Potem była zmiana na Zemana, który przybył wraz z pozytywną falą, a optymizm zawsze pomaga. Wraz z nim rzeczy bardzo się zmieniły, od tego jak ustawiać się na boisku, co jest bardziej uproszczone. Jako zespół krok po kroku się rozwijamy, a teraz w 2013 roku musimy osiągnąć ciągłość. To najważniejsza rzecz...

Silniejszym jest poczucie rozczarowania gdy trener sadza się ma ławce czy satysfakcja gdy ten sam trener mówi publicznie "chciałbym mieć 20 takich Burdisso"?

- Czasami trzeba patrzeć na rzeczy z zewnątrz. Piłkarz chce grać zawsze, to oczywiste. Kiedy trener nie pozwolił mi grać, była to decyzja, która powinna się pojawić: po pierwsze nie czułem się najlepiej. Trener dokonał swojego wyboru, a ja go szanuję, jak zawsze. Nic się dla mnie nie zmieniło w kwestiach pracy: robię wszystko w ten sam sposób. Zawsze staram się być profesjonalistą. Powtarzam, po piątym rozegranym meczu z rzędu wciąż nie czułem się w optymalnej formie, było coraz lepiej, jednak wciąż czegoś brakowało. Fakt, że trener mnie odsunął, uświadomił mi, że muszę osiągnąć sto procent formy. Priorytetem było powrót do tego, co było przed kontuzją i teraz czuję się dobrze.

Również dlatego, że obecnie jeśli Roma nie wystawi na boisko Burdisso, oznacza to, że kampania zakupowa była dobra...

- Absolutnie tak. Kierownictwo dobrze wykonuje swoją pracę. Mamy kadre może nawet mocniejszą niż w zeszłym sezonie. Szczerze mówiąc, nie mam nic do nikogo z faktu, że gram mniej. Kierownictwo zawsze mnie dobrze traktowało, trener ma swoje metody, trzeba mu pomóc, stać za nim i go szanować. Gdy Marcos i Castan grali, robili to bardzo dobrze. Dalej jest Romagnoli, który bardzo się rozwinął. Wejście Marcosa było niespodziewane również dla nas. Najtrudniejszą rzeczą dla mnie jest obecnie brak europejskich pucharów: w ten sposób miałbym szansę grać trochę więcej i nie pozostawać być może przez cały miesiąc na ławce. Oczywiście, nie czuję się w ten sposób mniej zaangażowany, absolutnie nie. Z pucharami byłoby inaczej.

Ołśniewające wejście Marquinhosa spowodowało, że bardzo mało mówi się o Castanie. Jakim jest dla ciebie graczem?

- To świetny zawodnik. Powiem jedną rzecz: według mnie, w niektórych ruchach na boisku przyciąga wciąż bardziej oko niż Marcos. Jest obdarzony lewą nogą z dobrą techniką która pozwala prowadzić piłkę z podniesioną głową. To zdecydowanie dobry zakup.

Często mówi się o kłopotach obrońców w filozofii taktycznej Zemana. Wśród wielu stereotypów pojawia się przykład, który mówi, że obrońcy, który przez całą swoją karierę jest przyzwyczajony do biegnięcia do tyłu przy odkrytej piłce, jest skomplikowanym i nienaturalnym robić przeciwny ruch i biec do przodu. Jaka jest twoja opinia?

- Też o tym słyszałem, zwłaszcza po meczu z Juventusem, który przegraliśmy jako zespół, nie jako defensywa. Dla mnie jest to absurd. Udało nam się więcej razy złapać rywala na spalonym u Ranieriego niż robimy to teraz. Obecna piłka prowadzi nas do ciągłego wykonywania ruchów do przodu i wstecz i podejmowania decyzji w ciągu kilku chwil. Pracujemy nad tym codziennie.

Pojawiła się zapowiedź nowego, własnościowego stadionu: zostanie zbudowany w Tor di Valle. Również według ciebie jest to wartość dodana, jeśli chodzi o punkty na koniec sezonu?

- Jestem pewien, bardzo pomaga. Juve zdobyło z tego powodu w zeszłym sezonie wiele punktów. Grałem z Boca na Bombonerze, to był stadion, który dał nam wiele. Następnie, istnieje inna motywacja, jeśli chodzi o przynależność: to jest twój stadion, który pozwala, że czujesz się jak w domu. Nie jest to tylko sprawa materialna, ale także symboliczna.

W zeszłym sezonie Roma, gdy tylko doznałeś kontuzji, zaproponowała ci przedłużenie umowy. Podziękowałeś i powiedziałeś, że nie jest to odpowiedni moment. Co byś zrobił, jeśli kierownictwo zaproponowałoby ci ponownie umowę?

- Powiem tylko, że wybrałem Romę i nie chcę stąd odchodzić. Dalej jest jasnym, że będę patrzył na to, co się dzieje. Najpiękniejszą rzeczą dla piłkarza jest gra. Teraz jednak myślę wyłącznie o Romie, o niedzielnym meczu z Napoli i nigdy nie myślałem o poproszeniu o odejście dlatego, że nie gram. Gdybym odchodził, czułbym się nieswojo w takiej sytuacji, jednak tak nie jest. Wybrałem Romę dwa

razy, walczyłem przeciwko wielu, aby przejść do Romy. Przez ostatni rok jedynie pracowałem i kilka razy się cieszyłem, jak z Interem we wrześniu i z Milanem dziesięć dni temu: chcę pozostać tu na śmierć i życie, aby zebrać owoce w tym sezonie. Nie mam co do tego wątpliwości.

Autor: abruzzo